

1
cent

GONIEC POLSKI

2
hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7:45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:	NA PROWINCYI:
miesięcznie 50 h	mies. z przes. poczt. . 1 K
„ z dostawą do domu 1 K	kwartalnie 3 K
numer pojedynczy . . 2 h	numer pojedynczy . . 4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

NR. TELEFONU: 982.

Sprzedają pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz pięcioletni.

Redakcja i Administracja Lwów Podwale 7

Drobną ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Pożar szybów naftowych w Tustanewicach.



Co dzień niesie?

Na pokładzie jachtu „Hohenzollern“, na którym w roku 1898 płynął król pruski, a cesarz niemiecki i jego ulubieniec ks. Eulenburg — kabiny cesarza położone były tuż przy kabinach księcia.

Widzę u moich czytelników tu i ówdzie uśmiechy, lecz muszę tych, dla których nawet osoba króla pruskiego nie jest święta, zapewnić, że tam nie tego... Jacht bowiem Hohenzollern zbyt się kołysze na morzu.

Rzecz to zresztą naturalna, że pierwszy powiernik cesarza musiał być blisko niego, bo gdyby nagle coś wpadło królowi pruskiemu do głowy, jakiś plan polityczny, to musiał mieć kogoś zaraz za ścianą, do konferencji, aby plan nie uciekł. Nie będzie przecież po całym jachcie szukać swego sekretarza!

Więc kabiny cesarza musiały być tuż obok kabin księcia.

Tosamo i książę.

Wpadło mu nagle do głowy zaszczytać coś na Polaków, toć przecież w zniszczonym, rozpustą i rozpasanem, mózgu nie mógłby do rana tego utrzymać i zapamiętać, lecz musiał zaraz pukać do kabin cesarskich, które leżały obok.

A kiedy biedny książę czasem niezadowolony od cesarza wychodził, to pocieszał się, jak mógł. To klepał marynarzy po tyłkach, to obejmował ich dajmy na to za szyję. Naodwrot! Jeśli mu się w wybiegach miłosnych nie poszczęściło, to szedł wściekły do swego przyjaciela Wilhelma — użalić się na przeklętych Polaków.

Bo kabiny cesarskie leżały tuż obok kabin księcia.

Niedaleko więc szedł książę — i wychodził po rozmowie z przyjacielem pocieszony tylko jakoś ze wzruszenia pobladły.

Gdy te antypaty Eulenburga przeciw Polakom wyszły na jaw i okazało się, że właściwie on jest twórcą polityki anty-

polskiej — zrzęda grubo mina Polakom.

Myśleliśmy bowiem przedtem, że ruch antypolski w rządzie pruskim powstał ze strachu przed Polakami, a tymczasem powstał on tylko na tle zwyrodnienia homoseksualnego ks. Eulenburga.

Zdaje się nawet, że go zawdzięczamy jakiemuś Polakowi, z którego Eulenburg nie był zadowolony. Za to jednakże przynajmniej wiemy, co u kolebki ruchu antypolskiego stało i wiemy kto był jego ojcem chrzestnym.

Możemy też śmiało ruch ten nazwać sodomnym, a nie antypolskim, a hakatyśców sodomistami.

Dziwili się tylko niektórzy z nas, jak mogła taka sodomna kreatura, jak Eulenburg oświadczyć cesarzem do tego stopnia.

Teraz jednak temu się nie dziwimy.

Kto tak jak cesarz Wilhelm nosił w zegarku jakieś talizmany przyniesione mu rzekomo przez duchów, ten mógł i sodomie ulegać.

A zresztą kabiny cesarskie na jachcie Hohenzollern leżały tuż obok kabin księcia.

Miał zatem książę sposobność przekonywać cesarza...

Teraz jednak możemy Polacy odechnąć śmiało.

W Niemczech toczy się walka o to, czy ma panować Sodoma i sodomiści, czy nie.

Jeżeli prąd sodomski, który jest ojcem prądu antypolskiego zwycięży, to chwała Bogu, bo Niemcy zjedzą ze świata bezpłodnie, wyginą, nie ma bowiem w Nowym testamencie przykładów, aby Izaak zrodził Jakóba. Jeżeli prąd sodomski Niemcy złamą i zniszczą, to również chwała Bogu, bo podetną nogi prądowi antypolskiemu, który ze sodomskiego jest zrodzony i z nim razem, jako równie potworny i zwyrodniały zginie.

Ale jeśli to drugie ma nadejść, to trzeba być ostrożniejszym i na jachtach

cesarskich oddzielać kabiny cesarskie od jego przyjaciół, aby nań nie wpływały.

Bo cesarzowi niemieckiemu nic nie mam do zarzucenia, owszem piszę ten artykuł na jego chwałę, boć przecież i ja wreszcie muszę coś zrobić „pour le roi de Prusse“.

W obronie pokrzywdzonych.

Kto żąda pracy od swego podwładnego, ten powinien także pamiętać o sprawiedliwym wynagradzaniu swych pracowników, aby oni nie czuli się pokrzywdzonymi.

Leży to w interesie pracodawcy, kto bowiem cierpi głód, ten nie może należycie wypełniać swych obowiązków. Rzecz ma się tak samo, jak z koniem roboczym. (Niechaj to porównanie nikomu nie ubliża). Żle odżywianym daleko się nie zajdzie. A u człowieka działa jeszcze przynęcenie duchowe, które powodują kłopoty finansowe, troska o przyszłość i t. d. Nie chce jednak tych prawideł rozumieć magistrat lwowski. Wprawdzie hojnie obecnie wynagrodzenie pobiera prezydent, pamięta się o radcach magistrackich, pamięta się o tem, aby niektórzy „specjalnie uzdolnieni“ urzędnicy szybko awansowali, ale idąc rangami całego ogółu pracowników w dół, widzi się, że czem na niższym szczeblu oni stoją, tem mniej się o nich pamięta. Najmniej pamięta się zaś o tych, co są bez rang, a pomiędzy nimi chyba najbardziej pokrzywdzonymi są strażnicy miejscy.

Od dwunastu lat kołają oni o poprawienie swej doli, a uzyskali tyle, że, gdy magistrat udzielił im wreszcie jedną ręką skromnej podwyżki nędznych płac, to drugą ręką zabrał równocześnie 20-procentowy dodatek do płacy, przyznany im przez Radę miejską z końcem grudnia

25)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy.)

Wszyscy ze skupioną uwagą i w niemem milczeniu, przysłuchiwali się relacyom „Złotookiej“, którą to nazwę — jak wiadomo — nosiła Marya. Tylko jeden z obecnych, jakiś niskiego wzrostu mężczyzna, o ostrych, typowo arystokratycznych rysach twarzy, rzucał od czasu do czasu krótkie zapytania, na które Marya zaraz odpowiadała. Inni milczeli i słuchali.

Sachar Abromowicz usiadł na jednej ze stojących pod ścianami pak i podparłszy się rękami, z wlepionem w Maryę wzrokiem, słuchał jej opowiadania, pełen rosnącego podziwu dla tych trafnych i przekonujących poglądów, które wygłaszała głosem dzwicznym, silnym i stanowczym. Byłaż to naprawdę Marya? Znał ją od dziecka prawie, bo miała zaledwie lat ośm, gdy po stracie matki, zasiezionej na śmierć knutami, dostała się pod jego opiekę. Profesor zastąpił jej ojca i matkę, kochał ją jak własne dziecko, wychowywał i kształcił z macierzyńską prawdziwie troskliwością. Dziecko rozwijało się i dojrzewało nadspodziewanie szybko, zadziwiając swego opiekuna i wychowawcę niezwykłą roztropnością, trzeźwością i subtelnością umysłu. Były nieraz chwile, że profesor sam w duszy przyznać musiał, iż zakres wiadomości, który posiada, jest za szczerpym dla ogarnięcia rosnącej z dniem każdym w dziecieniu żądzy wiedzy.

I teraz także, słuchając jej po dłuższym czasie niewidzenia, Abromowicz zadawał sobie znowu w myśli zapytanie, skąd ta młoda, dziewiętnastoletnia zaledwie dziewczyna, tyle wie i umie, skąd w niej ta nad wiek dojrzałość, ta logika zdumiewająca i siła wyrażenia. Z ust jej płynęły słowa, zwroty i okresy, tak rozumne, rzeczowe i treściwe, że gdyby nie głos jej o brzmieniu prawie dziecięcym, można było sądzić, że to mówi jakiś wytrawny polityk-parlamentarzysta. Nic w jej przemówieniu nie było bezpotrzebnego, nic fantastycznego, a zwłaszcza nic z tej próżności i chęci podobania się, która cechuje kobiety. Każde zdanie, które wygłaszała, było zarazem obrazem o przedziwnej plastyce i dalekiej perspektywie myślowej; każde słowo starczyło za całe zdanie. Z tym samym spokojem, nieubłaganą konsekwencją i zdumiewającą przedmiotowością, przytaczała suche cyfry i daty na poparcie swoich wywodów, co i pełne plastyki i obrazowości szczegóły z działalności ludzi, którym Rosya poruciła swój los i swoją przyszłość. A przecież mówiła to wszystko kobieta młoda, piękna, kipiąca życiem, a do tego kochająca kobietą. Bo Marya kochała, kochała tak, jak tylko młoda kobieta może pokochać wybrańca swego serca. Niestety, miała się niebawem przekonać, co miłość ta przyniesie jej w darze.

Na wspomnienie tego „niebawem“ Sachar Abromowicz zadrżał i głowę spuścił na piersi. Gdy znowu ją podniósł, Marya już skończyła swoje przemówienie. Wrażenie było tak silne, wstrząsające, że przez chwilę nikt głosu nie podniósł i tylko słysząc było przyspieszony oddech znajdujących się w piwnicy osób. Nawet ów „mały z Petersburga“, który podczas przemowie-

nia Maryi zwracał się do niej nieustannie z rozmaitemi zapytaniami, teraz milczał i siedział nieporuszony. Tylko oczy jego, małe ale bystre i nawskróś przeszywające — oczy, o których mówiono, że takie same miał pruski Fryderyk Wielki — biegały nerwowo po twarzach obecnych, jakby śledząc odbite na nich wrażenia. Był to jeden z przedstawicieli arystokracji petersburskiej, a nikt z pewnością ze znajomych i przyjaciół jego nie wiedział, gdzie znajduje się w tej chwili człowiek, noszący jedno z najświetniejszych nazwisk w caracie. W ręce, na której palcach połyskiwały wspaniałe kamienie, trzymał sztuczną perukę, którą ubierał, gdy nie chciał być poznany.

Taka sama sztuczna peruka okrywała łysą w tej chwili czaszkę innego uczestnika zebrania, którym był sławny daleko poza granicami Rosyi pisarz, autor książki: „Po stołajj dwor“. Nazywano go tu krótko: Jakow. Siedział tuż obok Maryi, z założonymi na kolanach rękami i wzrokiem melancholijnym, który przedziwnie harmonizował z jego bladą, okoloną gęstą brodą twarzą o rysach typowo słowiańskich.

W pewnem oddaleniu od niego siedziała młoda, około trzydziestu lat licząca kobieta, nazywana po imieniu Teresa, w bogatej sukni reformowej i z uczesaniami à la Mérode włosami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

1907 r., na co strażnicy otrzymali dekrety i opłacali stemple.

Znaczy to, że magistrat, uczyniwszy coś, nie uczynił.

Wymagania strażników są skromne. Żądają oni unormowania płac, oraz uregulowania poborów, aby nie musieli mrzeć z głodu z rodzinami, a nadto ustalenia bytu i zabezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy i na wypadek starości po długoletniej, uciążliwej pracy.

Co do płac, pragnęliby uzyskać przynajmniej tyle, by pobory strażnika I. kl. wynosiły tyle, co pobory rządowego woźnego III. kl., płaca zaś strażnika II. kl., tyle co płaca woźnego IV. kl., równająca się wraz z pięcioleciem i dodatkami aktywnymi kwocie 1320 koron. W stosunku do tych płac winneby być uregulowane płace strażników niższych klas. Wskazówką może być norma przyjęta przez rząd, wedle której prowizoryczni słudzy, wstępujący do służby pobierają do 5-ciu lat 1022 kor., a następnie płaca ta podnosi się, a po 20-stu latach służby dochodzi do 1387 kor.

Sprawa ustalenia bytu i zabezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy i na starość, w fazie, kiedy rząd myśli o wprowadzeniu ogólnego zabezpieczenia robotników, jest tak słuszną i pilną, że nikt jej się sprzeciwić nie może.

Krzywdą jest, że są strażnicy, którzy mają po 15, 20, ba, nawet ponad 30 lat służby i dotychczas są prowizorycznymi.

— Mamy nadzieję, że odnowiona Rada miejska zajmie się uregulowaniem służnych domagań się całego ogółu niższych pracowników magistrackich, a przede wszystkim tych najbardziej pokrzywdzonych t. j. strażników miejskich.

A pamiętać o tem należy, że dwa razy daje — kto zaraz daje.

Preliminarz krajowej komisji przemysłowej na r. 1909, przedstawia się następująco:

1. szkoły przemysłowe uzupełniające kor.	100.860
2. krajowe szkoły zawodowe kor.	352.409
3. zakłady subwencyonowane kor.	80.660
4. subwencje dla szkół rządowych kor.	20.944
5. szkoły handlowe kor.	68.000
6. stypendya przemysłowe i handlowe kor.	49.500
7. zasiłki i pożyczki na cele przemysłowe i handlowe kor.	250.800
8. koszty komisji kraj. dla spraw przemysł. kor.	28.192
Razem kor.	951.365

Zwołanie Sejmu galicyjskiego.

Wedle wiadomości nadeszłych z Wiednia, Sejm galicyjski ma być zwołany w terminie około 5. września br. Sesa miałyby potrwać około 6. tygodni.

Sytuacja parlamentarna.

Sytuacja parlamentarna jest nader zawiąana. Przeszkodą główną w pracy parlamentarnej są wnioski naglące, a przede wszystkim wniosek Niemca z Czech p. Pachera, dotyczący języka urzędowego. Posłowie niemieccy z Czech dążą do obalenia ministra-rodaka Pradege.

Praski dziennik *Union* donosi z Wiednia, że Niemcy z Czech są gotowi cofnąć swoje wnioski nagłe pod warunkiem, że kwestya urzędnicza, a specjalnie mianowania sędziów dla Czech, co ma niebawem nastąpić, wypadnie na korzyść Niemców i że prezes ministrów da dostateczną gwarancją, iż wewnętrzny język urzędowy czeski przy władzach krajowych w Czechach nie otrzyma dalszego rozszerzenia.

Prezydent ministrów br. Beck ma nadzieję, że uda mu się trudności usunąć. Jeżeli toby mu się nie udało, w takim razie Izba posłów byłaby odroczoną.

Niektóre pisma przewidują możliwość częściowego, a nawet całkowitego przesilenia ministeryalnego.

Pojawiły się także głosy, zapowiadające rozwiązanie Izby. Głosy te jednak nie znajdują wiary.

Hakata na Śląsku.

Polski „Sokół” w Skoczowie na Śląsku urządza dnia 12-go lipca w miejscu zlotu okolicznych gniazd polskiego „Sokoła”. Po zbiorowych ćwiczeniach ma się odbyć zabawa. Ta wiadomość przeraziła bardzo skoczowskich hakatystów, którzy wszystkimi sposobami usiłowali udaremnić wynajęcie sali, a później postanowili zlot ten rozbić.

W tym celu wydali odezwę do wszystkich niemieckich „Turnvereinów” na Śląsku, by się masowo na dzień 12-go lipca w Skoczowie zjawili i bronili „niemiecki Skoczów przed najazdem polskiego Sokolstwa”. „Turnerzy” postanowili za każdą cenę zlot ten rozbić i masowo się wybierają ze wszystkich miejscowości do Skoczowa na 12-go b. m.

Gazety śląskie niemieckie wzywają Niemców, by udaremniili ten zlot polskiego „Sokoła”.

Smutny objaw.

Warszawski Dziennik donosi: „Ilość

ładunków, przywożonych z Niemiec przez Kalisz (Szczypiorno) tak szybko rośnie, że zachodzi konieczność rozszerzenia biur stacyjnych i komorowych na tej stacji. Największa ilość ładunków, przywożonych z Niemiec, pozostaje w Warszawie, jako przeznaczone dla kraju tutejszego. Do cesarstwa wyroby niemieckie idą przez Wierzbolowo, gdzie również powiększone zostaną biura stacyjne i komorowe”.

Jeżeli to prawda, byłby to objaw bardzo smutny. Wskazywałoby to, że tak gorąco zapowiadany bojkot towarów pruskich ostygł nagle i rozpoczął się zdwojony napływ towarów pruskich do Królestwa. W takim razie hakata, która drwiła z naszego zapалу, miałaby rację.

Zjazdy dyplomatyczne.

N. Fr. Presse utrzymuje w depeszy z Petersburga, że rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski z początkiem września br. przybędzie na kurację do Karlsbadu i że tam będzie go rewizytował br. Aehrenthal za odwiedzin, które Izwolski złożył w jesieni w Wiedniu br. Aehrenthalowi, zaś *Gazeta di Venezia* donosi z Rzymu, że ambasador austriacko-węgierski na dworze włoskim, Lützow przerwał wakacje i wrócił do Rzymu, gdyż minister Tittoni prosił go, aby podjął się układów w sprawie podróży ministra Tittoniego do Austrii. Ta podróż Tittoniego do Austrii ma nastąpić niebawem. Tittoni chce się spotkać z br. Aehrenthalem jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. Dzień spotkania nie jest jeszcze wyznaczony.

Uczczenie Tołstoja.

Na odbywającym się w Petersburgu zjeździe dziennikarzy rosyjskich postanowiono jednogłośnie, aby w dniu jubileuszu Tołstoja, 10. września, wszystkie organy prasy peryodycznej poświęciły większą część tekstu jubileuszowi.

Postanowiono dalej utworzyć „Dom im. hr. Tołstoja”, któryby zjednoczył wszystkich literatów i dziennikarzy rosyjskich. Nadto radzono nad utworzeniem muzeum literackiego im. Tołstoja i wydaniem zbioru jubileuszowego dzieł jego.

O szkole rosyjskiej.

Publicysta konserwatywny z *S. Piet. Wied.* p. Rostawlew, powraca jeszcze raz do sprawy szkoły rosyjskiej, krytykując ją w bardzo ostry sposób. Pogląd jego na wpływ szkoły rosyjskiej charakteryzuje taki ustęp:

„Twierdzę, że łajdaków i nikczemników życia rosyjskiego, tworzy przede wszystkim rosyjska szkoła, która po giełdziarsku ocenia duszę dziecięcą. Cała otchłań giełdy z jej hazardem, spekulacją i demoralizacją, odbija się w szkole rosyjskiej, jak w lustrze.”

Polityka króla Edwarda.

Dziennik berliński *Der Tag* zamieścił niedawno ciekawe wyjawienia byłego niemieckiego radcy legacyjnego przy ambasadzie w Londynie, Ratha. Twierdzi on, że król Edward, gdy wstąpił na tron, pragnął zbliżyć się do trójprzymierza i do Niemiec, myślał nawet o zawarciu sojuszu zaczepno-odpornego z Niemcami. Zamiar ten rozbił się stanowczo i chłodno odmowną postawą Niemiec, co do tego stopnia zraziło króla Edwarda do Niemiec, że postanowił zbliżyć się do Francji i Rosji i dążyć do zupełnego izolowania Niemiec. Dalszy plan akcji dyplomatyczno-polity-

U nas i na świecie.

Szkolnictwo zawodowe w Galicyi.

Przed kilkoma dniami odbyło się posiedzenie krajowej komisji dla spraw przemysłowych. Pomiędzy innemi sprawami, przemysłu krajowego dotyczącemi, omawiano obszernie sprawę szkolnictwa zawodowego. W ciągu dyskusji zaznaczono konieczność domagania się od rządu, aby przyszedł z wydatniejszym niż dotąd poparciem szkolnictwa zawodowego w Galicyi. Uchwalono przedstawić Wydziałowi krajowemu następujące wnioski:

Odniesć się do rządu: a) ażeby przyjął na etat państwowy znaczniejsze szkoły przemysłowe zawodowe, utrzymywane dotychczas kosztem kraju; b) ażeby w jak najkrótszym czasie przyjął na etat państwowy wyższą szkołę handlową w Krakowie; c) ażeby wobec dotkliwego braku fachowych sił nauczycielskich przystąpił bezzwłocznie do wykształcenia odpowiedniej liczby sił nauczycielskich dla wyższych i niższych szkół handlowych; d) ażeby stworzył jak najrychlej kurs abiturjentów w Akademii handlowej we Lwowie; e) ażeby c. k. urząd popierania przemysłu w Wiedniu urządził w Muzeum technologicznym wiedeńskim, także i z polskim językiem wykładowym kursy dla rękodzielników, zwłaszcza w zakresie takich rękodzieł, dla których kursy w kraju nie są urządzane.

NIE TRZEBA JEZDZIĆ DO NIEMIECKICH BADÓW!!

Kapiele z kwasem węglowym

wyrobu lwowskiej fabryki **TLEN**, leczą skutecznie w reumatyzmie, astmie, chorobach serca, cierpieniach nerwowych, rozedmnieniu płuc, osłabieniu piciowem itp.

- - - DOSTAĆ MOŻNA W APTEKACH. - - -

cznej Anglii wypracował lord Curzon, który wkrótce zapewne zajmie w Anglii kierujące stanowisko polityczne.

Według tego planu, Anglia ma do swej kombinacji antyniemieckiej wciągnąć także Austro-Węgry. Aby pozyskać zakres interesów i wpływów na Wschodzie ma być rozdzielony w sposób następujący: Anglia pragnie otworzyć sobie wolną lądową drogę do Indji i drogę z Egiptu do Persji; Rosja ma otrzymać wolną rękę nad Bosforem, a Austro-Węgry rozszerzenie swoich granic aż do Saloniki. Niemcy i Włochy będą wyłączone od wszelkich kombinacji na Wschodzie.

W otoczeniu króla Edwarda liczą na to, że plan ten uwieczniony zostanie pomyślnym skutkiem, spodziewają się bowiem, że sojusz Austrii z Niemcami niebawem zupełnie się rozluźni z powodu antypolskiej polityki Prus.

Rozruchy w Persji.

Pomiędzy pułkownikiem rosyjskim Lachowem, a poselstwem angielskim w Teheranie wybuchło nieporozumienie. Pułkownik Lachow na widok uciekających do poselstwa angielskiego Persów i wobec tego, że poselstwo angielskie tym zbiegom politycznym udzieliło schronienia, otoczył budynek poselstwa kordonem wojska. Wobec protestu posła angielskiego, kordon został zniesiony, równocześnie jednak, jak twierdzi Lachow, poselstwo angielskie zobowiązało się, że zbiegom politycznym nie będzie udzielało przytyku. Przrzeczenie to jednak nie zostało dotrzymane. Wobec tego poselstwo angielskie poraz wtóry zostało otoczone kordonem kozaków. Poseł angielski telegrafował do Londynu skarżąc się na tego rodzaju postępowanie pułkownika kozaków Lachowa.

Rządowa prasa rosyjska, wyraża niezadowolenie, że tego rodzaju spór wogóle zaszedł.

List reportera.

Szanowna Redakcyo!

Wczoraj, zaledwie rzuciłem się na o-tomankę, aby zdrzemnąć bodaj na jedno oko, gdy nagle przez otwarte od podwórza okno wpada grzmiący bas — baryton:

Tani opał!

A niech cię kule jasne z twoim tanim opałem, magistratem i całą radą miejską do kupy! Waryaty, czyste waryaty! Kto dziś kupuje — nie! kto dziś myśli o tanim opale? Chyba jeden tylko pan wiceprezydent Rutowski i ten koń, który go rozwozi (opał a nie p. Rutowskiego) bo dałbym szję za to, że nawet ów dragal, który swoim „tanim opałem“ rozdiera uszy niewinnych mieszkańców, myśli — jeżeli myśli — o wszystkim innym, a nie o tych durnych polanach drewna, które reklamuje. Mówiła mi pewna zacna matrona, do której się wdzicze, ponieważ ma bardzo wdzięczną córeczkę do wzięcia, że dziś taka drożyzna na rynku, że „aż włosy na głowie stają“. Pod sekretem wielkim wyznam Szan. Redakcyi, że ja temu nie wierzę, nie dlatego, jakoby drożyzna naprawdę nie było, ale dlatego, że włosy u tej zacnej macierzy mego ideału nie stanęłyby wcale, chociażby drożyzna była stotysięcy razy większa, aniżeli jest dzisiaj istotnie. Dzisiaj — zape-

wniała mię dalej ta czcigodna osoba, do której książeczek Kasy Oszczędności czuję pociąg niepohamowany — człowiek zwykły myśli i „szpekuluje“ jakby tanio kupić trochę kartofli, parę jaj i „fontmien-sa“ i aby nie wydać więcej niż 5 koron — i gdzie tu nawet czas myśleć o tanim opale!?

— To święta prawda moja złota pani dobrodziejko — przytaknałem z zapałem. (Nawiasem dodam, że świętą prawdą było dla mnie tylko to, że niewiasta ona jest naprawdę złota). Święta prawda. Ale widzi pani, magistrat obecnie naumyślnie sprzedaje opał tanio, aby się ludzie zaoopatrzyli na zimę i aby potem nie musieli płacić o wiele drożej.

Tyżes pan coś mądrego powiedział — wybuchnęła życiodawczyni mego ideału.

— Przepraszam, ale to nie ja powiedziałem, to powiedział magistrat, a nawet na afiszach wydrukował i na mieście rozlepił.

— To magistrat jest tak samo mądry jak pan.

— O Boże! — westchnąłem w duchu.

— Bo niech pan pomyśli magistrat daje teraz o parę centów taniej, to prawda, ale co jest? Ubogi nie kupi, bo nie ma za co, a taki co ma za co, także nie kupi, bo myśli: po co mi to drewno ma leżeć parę miesięcy w wilgotnej piwnicy? Aby napęcznieć wilgocią i być jako opał w zimie do niczego? Abo, cy ma na to leżeć, aby jakieś takie dobre sąsiady, abo inne uczniowie od prefesora Wasińskiego powoli z piwnicy wygarnęli, jak ja do Jaremcza pojadę?

— To moja złota pani dobrodziejka w tym roku do Jaremcza? przerwałem.

— No, niby tak się mówi. Ale słuchaj pan dalej. No, i co mi z tego, że ja teraz taniej kupię. Ino podwójna strata. Bo potem, to tak cy tak, będę musiała łupić na nowo.

— Jak Boga kocham — zawołałem — pani ma świętą rację!

— A widzi pan! Zresztą ja mam zawsze rację. A tera niech pan weźmie i porachuje: Magistrat rozwozi tera drzewo niby tańsze, i płaci za konie, które wożą, i za ludzi, którzy hałakają. To kosztuje strach pieniędzy. Włosy na głowie stają! No, a potem magistrat musi ten wydatek odbić na tym opale, który będzie w jesieni i w zimie sprzedawał. A ten koszt rozwożenia opału, którego dzisiaj nikt nie kupuje, robi ogromną sumę. I co z tego wyniknie?

— Myślę, że opał będzie jeszcze droższy, niż był.

— No, to raz przecie pan dobrze myśli, po ludzku, a nie po magistracku. Ja to panu powiadam, że teraz w lecie, magistrat

konkurencyi Panu Bogu

co do opału nie robi. No — i co pan na to?

Ja, przyznam się, nie miałem na razie nic do powiedzenia, jako że byłem zapatrzony w latorośl wielomownej damy, krytykującej „maistrat“ po swojemu. Mimo jednak mojej miłosnej halucynacji, sądzę, że przyszła moja teściowa (???) wypowiedziała wiele zdań trafnych, które oby tam, gdzie należy, trafiły!

Oby!

Wasz reporter.

Sami specjaliści.

W domu stało się nieszczęście. Już od tego powinien dom widocznie istnieć, aby był terenem samych przykrych niespodzianek.

Służąca moja pasyami lubi nowalijki. Niech tylko ukaże się na targu jakiś pierwiosnek ogrodowizny w postaci obiecującego kalafiora, męznego ogórka, albo wiotkich szparagów, zapowiedziane „menu“ obiadowe ulega raptownej zmianie i zamiast trzech skromnych potraw z deserem, ukazuje się na stole jakaś nowalijka w mikroskopijnej oczywiście dawce.

Przed kilku dniami na stole nic się nie ukazało, służąca bowiem moja pasyami lubi mizeryję i tak się w niej zatopiła, iż przypominała sobie o „chlebowawcach“ dopiero wówczas, gdy łyżka szczęknęła o dno pustego naczynia — zjadła wszystko. Co tam — niech jej pójdzie na zdrowie. Cóż jednak, gdy na zdrowie nie poszło! Moja zacna Kasia poczuła, że się dzieje z nią coś strasznego, wkrótce życie wraz z nowalijkami straciło dla niej całkiem urok i tylko przeraźliwym jęczeniem zdradzała pewną z niem łączność. Środki domowe nie pomogły, w pośpiechu biegnę po lekarza.

Na sąsiedniej bramie widnieje pożą-dany napis: „lekarz“. Ze zręcznością goryla wdrapuję się na drugie piętro. Dzwonek. Otwiera drzwi śliczna pokojówka.

— Lekarza! — ryczę.

— A do kogo?

— Służąca mi umiera — objadła się mizeryi.

To mój pan nie pójdzie...

— Dlaczego?

Panienska strasznie się czerwieni, okropnie spuszcza oczy:

— Bo jest akuszer... — ledwie przechodzi jej przez gardło.

Biegnę dalej. Nauczony doświadczeniem, przezornie informuję się u stróża domu, jakiej specjalności „używa“ lokator-lekarz. I otrzymuję odpowiedzi:

— Okulista!

— Chirurg!

— Promienie Röntgena!

— Gardła i nosa!

— Chorób skórnych i...!

— Jamy ustnej!

Biegałem tak od domu domu, z ulicy na ulicę. Trafiam i na „choroby żołądkowe“, lecz, jak na złość, nie było eskulapa od tak pożądaných specjalności.

Jak po pogrzebie serdecznego przyjaciela, lub uczcie imieninowej, beznadziejnie niepokieszony wracam do domu. Z biednej, pocziwej, choć łakomej Kasi pozostały pewnie wspomnienia. Nagle... Eureka! Tabliczka na drzwiach, najwyraźniej: lekarz!

Chwytam go za klapę brudnego surduta.

— Pan od jakiej specjalności? — pytam.

— Od wszystkich — z przekonaniem uspokaja mię zacny lekarz.

Kasia została ocalona i teraz pochłania „młode kartofelki“. Czyni to ze spokojem o swoją przyszłość, bo w naszej kamienicy mieszka lekarz-niespecjalista.

Nie do uwierzenia
po jak niskich cenach sprzedaje przepiękne UBRANIA MĘZKIE
w najnowszych fasonach... firma

Jakób Verschleisser
Lwów, Sykstuska 2.

Uniformy studenckie
w kolosalnym wybo-
rze

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Cyryla bisp., gr. kat. Dawyda Ftes.

Jutro rzym. kat. Jana z Dukli, gr. kat. Samsona.

Wiadomości dycecyalne. Dyecezya przemyska ob. łac. Prezentę na probostwo otrzymali: ks. Ignacy Łachecki, katecheta w Przemyślu na probostwo w Hyżnem, ks. Jan Mróz, wikary w Tyczynie na probostwo w Polanie. Przeznaczeni nowowyświęceni kapłani: ks. Zygmunt Boczkaj do Pantalowic, ks. Andrzej Borzycki do Zmiogrodu Nowego, ks. Karol Domka do Radymna, ks. Jakób Glazer do Miechocina, ks. Henryk Grębski do Ciekłina, ks. Tomasz Gunia do Brzostku, ks. Władysław Jórash do Krakowca, ks. Kazimierz Kostheim do Trzciany, ks. Michał Kulacz do Milczyc, ks. Franciszek Lonc do Błażowy, ks. Piotr Niedziałek do Sokołowa, ks. Jan Obara do Wesoły, ks. Wincenty Osikowski do Hyżnego, ks. Karol Perenc do Boguchwały, ks. Tomasz Sapyta do Nowosielec, ks. Stanisław Szpetnar do Krosna, ks. Jakób Szypuła do Pysznicy, ks. Julian Ułak do Pniowa, ks. Henryk Uchman do Stojanec, ks. Jan Ziemiański do Dubiecka, ks. Marceł Zmora do Tarnowca, ks. Jakób Zych do Wielowsi.

Zamianowany ks. Franciszek Laskoś, wikary w Krakowcu, ekspozytem w Kalnikowie. Przeniesieni: ks. Antoni Marcinek z Pantalowic do Hoczwi, ks. Jan Cetnarowicz z Miechocina do Łączek, ks. Adolf Gdula z Milczyc do Albigowy, ks. Paweł Rabczak z Brzostku do Łańcuta, ks. Antoni Kuziara z Pysznicy do Sienawy, ks. Piotr Balwierz z Wielowsi do Niżankowic, ks. Franciszek Sienicki z Tarnowca do Kraczkowy, ks. Józef Świerż w Trześni do Bieździedzy, ks. Wojciech Rychlicki z Nowosielec do Trześni, ks. Ignacy Wnuk z Dubiecka do Drohobycza, ks. Bronisław Michałowski z Tarnawca do Rokietnicy. Urlop całoroczny dla poratowania zdrowia otrzymał ks. Stanisław Ptaszkowski, wikary w Cieklinie. Konkurs na opróżnione probostwo w Rymanowie rozpisano do 31. lipca.

Podział pracy w prezydium Rady miejskiej. Onegdaj członkowie prezydium miasta odbyli wspólną konferencję w sprawie podziału pracy. Postanowiono, że prez. Ciuchciński zatrzyma ogólne kierownictwo spraw, tudzież czynności reprezentacyjne. Wicepr. dr. Rutowski, zatrzyma wszystkie agendy dotychczasowe z wyjątkiem spraw techniczno-budowniczych, drugi wicepr. p. Epler obejmuje sprawy budownictwa i robót publicznych miejskich. Rozdział zostanie przeprowadzony z początkiem przyszłego miesiąca. Pierwszy delegat Rady miejskiej p. Aschkenaze rozpoczął już urzędowanie i zabrał się do legalizacji zmian dokonanych w prezydium miasta przez ostatnie uchwały R. miejskiej. Oprócz tego przygotowuje projekt reorganizacji magistratu. Biura nowo wybranych członków prezydium miasta, będą znajdować się na I. piętrze.

Obraz Cearla Maratty „Święta Rodzina“ o którym już przed paru dniami pisaliśmy, znajduje się obecnie w zaszczytnie znanym handlu galanterii i sztuk pięknych, firmy Seyfarth & Dydyński, gdzie go można oglądać. Dzieło to mistrza szkoły florenckiej XVIII. wieku, dziś jeszcze świeżością kolorytu i kompozycji, budzi podziw znawców sztuki i doprawdy żal,

że nie znalazło ono dotąd miejsca w jakiej galerii lub świątyni Pańskiej (co właściwsze). Cena kilku tysięcy koron, to znowu nie taka wielka suma, by się na nią nie można u nas w kraju zdobyć, a byłoby olbrzymią szkoda, gdyby „Święta Rodzina“ wywieziona została gdzie za granicę.

Rzeczy zakwestyonowane. U Pauliny Głuchowskiej zam. na Zamarstynowie zakwestyonowano podczas rewizji rozmaite rzeczy pochodzące zapewne z kradzieży; jakoto: 4 budziki, srebrny zegarek z łańcuszkiem i wisiorami, 6 łyżeczek srebrnych, 3 pierścionki złote, jedną parę kuleczek, 6 wereków od zegarka i 15 tarcz. Wszystkie te rzeczy są do odebrania w Dyrekcyi policyi.

Agenci i żołnierze policyjni! Policya od czasu, kiedyśmy w artykule „Hotele“ poruszyli sprawę nadużyć urzędu formalną obławę na naszych kolporterów. Pod pretekstem, że kolportaż zabroniona, łapią chłopców roznoszących *Gońca Polskiego* do miejsc stałej rozsprzedaży. Niech pan Schechtel tylko skonstatuje, ile numerów *Gońca Polskiego* zabrano nam w ostatnich dniach — a zobaczy, że to napaść. Dajcie Panowie spokój — nas nie zteroryzujecie. Na czele naganiaczy stoi agent policyjny Peleszczuk — były dawniejszy „znany“ wachmistrz od pilnowania złodziei na ulicy Batorego. Nie chcielibyśmy być zmuszeni do zajęcia się tym panem, który się na nas widocznie uwziął. Drugim bohaterem uganiającym się za kolporterami jest jakiś policyjant Mazur! Dziwny Mazur, chyba jakiś nie nasz!

Z dziejów dynastyi Petryckich. Brat osławionego handlarza drożdży i posła Petryckiego, Stefan Petrycki, wysłany do Parany w celu organizowania tamtejszej „Ukrainy“, jak donosi kurytybska „Zorja“, sprzeniewierzył w tamtejszem stowarzyszeniu „Proświta“ 111 milrejsów i pieniądze redakcyi „Zorji“ w niewiadomej sumie. Poza tem, przysłał mu z Galicyi do rozdania zadarmo między ruskich emigrantów 500 książek — sprzedał i pieniądze użył dla siebie.

Kradzieże. Do Józefa Górkiewicza urzędnika banku „Slavia“, zakradł się w nocy z 7. na 8. bm. złodziej do pomieszczenia, skradł mu gotówkę 15 kor. i rozmaite rzeczy na sumę 60 kor. Sprawca dostał się przez okno, wybiwszy poprzecznie szybę.

Ozyaszowi Grundsteinowi wyciągnięto koło cyrku z kieszeni zegarek srebrny wartości 30 kor.

Do magazynu w „Domu dla Ziemian“ zakradł się w nocy z 7. na 8. bm. sprawca i pokradł różne rzeczy na dość dużą sumę. Dostał się do środka, rozbijając blachę ochronną okna.

Znikła żona. Janowi Luth, ogrodnikowi przy kolei państwowej wyszła z domu przy Lewandówce l. 73, dnia 1. lipca br. żona zostawiwszy 3 miesięczne dziecko i i nie powróciła. Jest to 18-letnia, średniego wzrostu, szatynka, ze skazą pod lewem okiem. Ubrana była w czarną sukienkę i paletko czarne zimowe i białą chustkę na głowie. Miała czarną parasolkę i czarne na guziki zapinane buciki.

Zbłąkane dziecko. W ul. Furmańskiej znaleziono wczoraj chłopczyka 3-letniego błąkającego się i oddano go do komisarjatu dzielnicy II. Chłopczyk był ubrany w białą brudną koszulkę, miał piwne oczy i długie jasne blond włosy.

Waryat uciekł. Antoniemu Gutaszowi

zbiegł na ul. Gródeckiej w drodze do szpitala poszechnego, bratanek umysłowo chory, Wasyl Gutarz. Liczy lat 20, wzrostu średniego, ubrany po wiejsku, w krypcach i opasany szerokim skórzanym pasem.

Wściekły pies. Na górnym Łyczakowie, obok ul. Krzywczyckiej pojawił się dnia 3 bm. w nocy biały, duży kundys, pokąsał sukę i uciekł. Zbadano, że pies ten biegł przez ... ale niewiadomo, czy kogo pokąsał, ale zjawiał się na Drodze Wule ... pokąsał tu kilka psów i uciekł na Lewandówkę, za rogatką gródecką. Pojawienie się jego w tej miejscowości przyniosło fatalniejsze skutki, albowiem pies pokąsał dwoje dzieci i kilkanaście psów. Mieszkańcy Lewandówki psa ubili, a sekcyja dokonana przez star. weterynarza miej. dyr. Gottlieba wykazała u psa typową wściekliznę. Z polecenia weterynarza rakarz miejski pozabierał 30 psów z ulic, na których wściekły pies się pojawił. Psy te wybito.

Zamach samobójczy. Wczoraj popołudniu Herman Landesberger, malarz pokojowy, zam. przy ul. Smerekowej l. 4., wypił w zamiarze samobójczym sporą dozę kwasu solnego, skoncentrowanego. Kwas przeżarł mu język, podniebienie miękkie i twarde i całe gardło. Nadzieja utrzymania go przy życiu jest bardzo słaba, a w najlepszym razie kuracya będzie trwać z trzy ćwierci roku. Powód zamachu na razie nie wiadomy.

Napad na dom. Na dom Stanisława Karczewskiego przy ul. Tomaszewicza, napadł w nocy z 7. na 8. bm. Marian Gwlikowski robotnik, wraz z kilku towarzyszami, wybił szyby w oknach i połamał drzwi. Jakób Morecki zarządca cegielni u którego Karczewski jako furman służy zażądał w tej sprawie dochodzenia karnego.

Dyszłem w szybę. Dorożkarz parokonnny nr. 364 jechał tak nieuważnie ulicą Kopernika, że wjechał do okna wystawowego Jana Miesowicza, krawca i szybę potłukł kompletnie.

Notatka reportera. Daję słowo reporterskie Redakcyi, że mówię prawdę. Wszystkiemu winien ten „tajemniczy palec“. Było to dla mnie tak wielką i zajmującą zagadką, że postanowiłem się zabawić w Sherlocka-Holmesa i zbadać rzecz całą. W tym celu przestudowałem wszystkie powieści o czynach sławnego dedektywa, kupiłem nawet sobie dwie fajki, takie, jakie widziałem na rycinach holmesowskich, tylko z tytoniem była bieda, bo w żadnej powieści nie było wskazaniem, jakiego gatunku tytoniu używał Holmes do fajki. Na każdy wypadek kupiłem „Latakia“. Wczoraj wieczorem, ubrałem się w najstarsze jakie mam ubranie (a mam ich wszystkich aż dwa), wziąłem czapkę cyklistowską na głowę, rewolwer do kieszeni i poszedłem śledzić. Naturalnie, przypuszczałem, że prawdopodobny morderca niewinnego dziecka, jak wszyscy mniemali, zjawi się w nocy na miejscu swej zbrodni. To mię skłoniło do skierowania swych kroków do ogrodu Jezuickiego. Była 11 godz. w nocy. Siadłem ukryty w krzakach, koło domku ogrodnika i czekam. Czekam pół godziny, godzinę, półtora, nic. Nareszcie znużony i zmęczony zasnąłem. Zbudziłem się, czując ból w karku. Jest morderca pomyślałem, i sięgnąłem po rewolwer. Szukam, rewolweru niema. Uczułem silne uderzenie w głowę i upadłem. Niewiem jak długo leżałem, ale to wiem, że po wstaniu zaczynało świtać, więc powlokłem się do domu i rzuciłem się na łóżko.



Chromofotoscop - Lwowski

w pasażu Mikolascha.

SENZACJA! :: :: :: SENZACJA!

Pochód jubileuszowy

we Wiedniu

Nadzwyczaj zajmująca, oryginalna serya.

Wstęp od osoby wyjątkowo 40 h.

Młodzież szkolna do g. 6-iej 20 h.

Lokal otwarty od 10-10 wieczór.



Dobrze już jasno było, kiedym wstał i popatrzyłem do lustra. Przyszedłem wtedy do przekonania, że jeden z filozofów, nie wiem który, czy Epaminondas czy Perykles miał rację, mówiąc, że „największą sztuką jest poznać samego siebie”. Ja patrzyłem przez pół godziny do lustra i sobie poznać nie mogłem. Cała lewa strona twarzy była o wiele większą od prawej, ruszanie szczęką przyprawiało mnie o widzenie wszystkich świętych. Pulares z ostatnią piątką i zegarek dyabli wzięli. Całe przedpołudnie leżałem w łóżku i robiłem okłady zimne na głowę. Jakem reporter, tak mówię Redakcyi, że więcej się w Sherlocka-Holmesa bawić nie będę.

— **Pożar szybów naftowych.** Pożar trwa dalej. Akcja przy gaszeniu „Oil City” idzie nadzwyczaj niedołąźnie. Urząd górniczy zamiast pomóc, utrudnia tylko akcję ratunkową. Onegdaj odbyła się konferencja właścicieli i dyrektorów kopalń z radcą Homanem, przybyłym z Wiednia do Borysławia i z inspektorem górniczym Rielem. Na konferencji tej przedstawiali zgromadzeni radcy Homanowi szkodliwość najnowszego zarządzenia urzędu górniczego w Drohobyczu, wstrzymujące wszelki ruch i dalsze wiercenie w szybach produkujących ponad 5 cystern dziennie. Zarządzenie to jest szkodliwym, bo krępuje wywóz ropy. Radca Homan oświadczył na to, że produkcja ropy w Galicyi jest nadmierną. Na to przemysłowcy odpowiedzieli, że dlatego produkcja jest nadmierną, bo rząd nic nie postanawia w rozszerzeniu zbytu ropy, a nawet osobno prosił radcę, aby się tą sprawą zajął. Do Wiednia w sprawie zakupu ropy przez ministerstwo kolei wyjeżdżają prezes rady nadzorczej krajowego Związku producentów ropy p. Wolski, obaj wiceprezesi i poseł Fr. hr. Zamojski.

— **Zabita przez piorun.** Z Brodów donoszą: W czasie burzy, jaka szalała onegdaj nad naszym miastem i okolicą, uderzył piorun w Suchodołach w dom włościanina Hrycia Mandziuka i zabił na miejscu jego 34-letnią żonę Warwarę, zajęta przy kuchni gotowaniem wieczery.

— **Śmiertelny wypadek.** Z Sokala donoszą: Włościanin z Wolicy Komarowej, Mikołaj Szklanka, jadąc w nocy wozem nalożonym dębowymi progami kolejowymi, zderzył się. Pozbawione kierownictwa konie zeszły z drogi, wyrzuciły do rowu wóz, przyczem Szklanka, dostawszy się pod dębowe progi, zgnieciony został przez nie na śmierć.

— **Zniknięcie stawu.** O niezwykłym zjawisku donoszą dzienniki węgierskie. W Kaposzwarze, własności obywatela Kaczkowicza, znajdował się staw zarybiony, mający półtora morga powierzchni a 25 tysięcy metrów sześciennych wody. Nad brzegiem stawu znajdowała się wierzbza, która runęła na ziemię. Gdy robotnicy zaczęli wydobywać zwalone drzewo z korzeniami, do powstałego otworu wdarła się woda i wkrótce zniknęła pod ziemią. Na dnie stawu rzuciły się ryby, pozbawione wody. Z Budapesztu udała się na miejsce komisja geologiczna dla zbadania, w jaki sposób tyle wody mogło w ciągu 2 godzin zniknąć.

— **Zarazki nosaczyny w Czerniowcach.** Przeprowadzone w Wiedniu badania przesłanych tam części zwłok osób, zmarłych skutkiem zakażenia w laboratorium dra Lukscha, stwierdziły, że powodem śmierci

było zakażenie nosaczyną. Przypuszczenie więc, że owymi zarazkami, które dr. Luksch hodował, była dżuma, upadło.

— **Aresztowanie wszystkich mężczyzn we wsi.** We wsi Łazy, gub. piotrkowskiej, policja aresztowała wszystkich mężczyzn od 15-go roku życia. Przyczyną aresztowania było rabunkowe wycięcie poręby lasu rządowego przez włościan lat temu dwa.

— **Wykrycie anarchistów.** Z Żytomierza na Wołyniu donoszą: Onegdaj wieczorem wykryto grupę anarchistów, którzy podczas aresztowania stawili zażarty opór żandarmeryi. Anarchistów zabito 3, rano no 3, aresztowano 13. Żandarmów rano no 6, jeden z nich zmarł w szpitalu.

— **Wylew rzek w Chinach.** W Chinach wylały rzeki Jan-tse-kiang, oraz cały szereg innych; pomiędzy Chankon a Nankinem wszystkie miasta są pod wodą; w podobnym położeniu znajdują się Kwantun, Kwangsi, Kanton. Straty są znaczne.

— **Cała rodzina zwaryowała.** Pisma warszawskie donoszą o niezwykłym fakcie zbiorowego obłądu, jakiemu uległa cała rodzina we wsi Bartniki pod Radziwiłowem. Jeden z letników w tej drugiej miejscowości opowiada o wypadku co następuje: Wybrałem się konno spacerem do odległych o 4 wiorsty od Radziwiłowa Bartnik i tutaj, wskutek prośb i nalegań licznych włościan, zaszedłem do chaty zamieszkałej przez rodzinę, którą „dyabeł opętał”. Zastałem wszystkich chorych, bredzących od rzeczy: ojca statecznego, podobno zamożnego gospodarza, staruszkę matkę i dwie córki. Młodsza 14-letnia córka beczy zupełnie, jak cielę. Od czasu do czasu przestaje beczeć i wtedy sprawia wrażenie dziewczyny zdrowej, zdającej sobie sprawę ze swych słów i czynów, lecz trwa to krótką chwilę, gdyż zaraz zaczyna bredzić, że w niej „siedzi dyabeł, którego wypili z wodą ze studni”.

W podobny sposób objawia się obłąd u starszej, 20-letniej siostry. Gdy spytałem się jej: skąd się w studni dyabli wzięli? — odpowiedziała: „Nawrzucał ich sąsiad Łukasik przez zemstę”. Ojciec biega w nocy po wsi do sąsiadów, awanturuje się, krzyczy: Ratunku! ratunku! Dyabli nas opętali! Wypędźcie z nas dyabłów!

— **Znowu napady.** W Warszawie zaczynają znów ludzi napadać. Onegdaj napadnięto na mieszkanie rabina Joska Nejhaiera na Woli i zrabowano pieniądze i kosztowności. Na Lesznie zabito nożem A. Kadłuboka, właściciela składu zegarków. Na ul. Chmielnej pchnięto nożem w pierś 21-letniego Henryka Śmietańskiego, modelatora z fabryki Zielińskiego. Gdy Śmietański późnym wieczorem z towarzyszami powracał do domu, w pobliżu rogu ul. Żelaznej przyskoczył do niego człowiek jakiś i zadał mu cios w piersi sztyltem tak, że klinga przebiwszy piersi na wylot utkwiała w kości łopatkowej. Rannego odwieziono do szpitala św. Ducha.

* **Z „Sokoła Macierzy”.** „Sokół-Macierz” urządza wycieczkę do Buska w niedzielę dnia 12 lipca br. na festyn tamtejszego gniazda z ćwiczeniami. Zapisywać się należy w kancelaryi „Sokoła-Macierzy”, zaś ćwiczenia próbne odbywać się będą na boisku sokolem od środy o godzinie 7 wieczorem.

Pożar szybów naftowych w Tustanowicach.

(Do ryciny).

Aby dać Szanownym Czytelnikom obraz strasznego pożaru, którego pastwą padło kilka szybów w Tustanowicach, oraz kilkadziesiąt tysięcy cystern ropy, przechowywanej w ziemnych zbiornikach, zamieszczamy rycinę sporządzoną podług zdjęcia fotograficznego nadesłanego nam przez jednego z przyjaciół naszego pisma.

Tragedye sezonowe.

Do restauracyi przyszła na obiad para — mąż i żona.

Pani, obwieszona i obładowana pakunczkami, widocznie wpadła z letniego mieszkania do Lwowa po sprawunki.

Pan — poznałem go poprzedniego wieczora, a właściwie nocy, bawił się bardzo wesoło w knajpcie z damską muzyką. Widziałem go jadącego nad ranem w małym, ale dobranem kółeczku za rogatki.

Państwo zajęli stolik obok mego. Chcąc, nie chcąc, słyszałem ich rozmowę.

— Błady jesteś, Józieczku, mizerny... nie powinienes się tak zapracowywać. Pamietaj, że masz obowiązki...

— Cóż robić, moja droga... Porożędzili się z biura na urlopy, trzeba robić za trzech!

— Ale przedewszystkiem trzeba dbać o zdrowie. Mój drogi, zjedz no co posiłnego! Jesteś wycieńczony, powinienes się odżywiać.

— Mam apetyt na coś kwaśnego, ostrego...

— Daj pokój, kotku! To nie na twój żołądek! Zjedz sobie kurczątka!

— E, szkoda pieniędzy! Zresztą nie mam apetytu.

— To właśnie źle! Przymuszaj się, a jedz! Piwka się napijesz, Józieczku!

— Wolałbym czarnej kawy!

— Niech Bóg broni! Widzę, że jesteś i tak bardzo zdenerwowany... Ręce ci drżą. Okropność! Wiesz co, ja dziś nie pojadę. Boję się o ciebie. Zostanę do jutra i jeżeli będziesz się czuł lepiej, pojadę spokojniejsza.

— Nie, na to nigdy nie pozwolę! Masz się pozbawić świeżego powietrza i odpoczynku dla mnie? Takim samolubem nie jestem!

Począł gorąco przekonywać, że jechać powinna, jechać może spokojnie. Przekonał.

— Więc przyrzekasz mi, że dziś roboty pobiurowej nie weźmiesz, pójdiesz spać wcześniej, a w niedzielę przyjedziesz? Przyrzekł.

Wracając do domu nad ranem, spotkałem znów Józieczka. Siadał na „gumy” w wesołym towarzystwie i jechał za rogatki. Na cały głos śpiewał „Ewe.” m.

Bolesław Blocki

Lwów, Akademicka 1. 4.

Poleca: płótna stołowe, bieliznę i pościel. — Bieliznę damską, męską i dziecięcą, chustki, ręczniki, pończochy i skarpetki. — Kołdry, koce i materace.

TELEGRAMY „Gonca Polskiego“.

Sytuacja parlamentarna.

Wiedeń. Wczoraj po południu odbyła się narada przywódców klubów, na której przedewszystkiem podano do wiadomości, że nagłe wnioski niemieckich posłów z Czech, jakoteż wniosek nagły Pachera cofnięto.

Postanowiono przekazać bez pierwszego czytania komisji ustawę o służbach państwowych i mającą być wniesioną ustawę o kontyngencie spirytusu.

Po dłuższej dyskusji, w której uczestniczyli także prezes gabinetu Beck i prezydent Izby, Weiskirchner, zgodzili się przywódcy klubów na następujący program prac Izby: Podwyższenie kontyngentu rekrutów obrony krajowej; wynagrodzenie rodzin rezerwistów; ustawa melioracyjna; preliminarz funduszu melioracyjnego; ustawa o samochodach; załatwienie ustawy o płacach służby państwowej; kontyngent spirytusowy; wniosek o pomnożenie liczby wiceprezydentów Izby o dwóch; sprawozdanie komisji nietykalności poselskiej; obecny porządek dzienny; kilka drobniejszych przedłożeń.

Cofnięte również zostały nagłe wnioski: Breitera w przedmiocie zmiany §. 41. ordynacji wyborczej do Rady państwa; Silberera o podatku automobilowym; Prochaski w sprawie polepszenia płac urzędników pocztowych.

Posel Wolf oświadczył, że poseł Pachera cofnął, jak wyżej wspomniano, swój nagły wniosek w interesie załatwienia tak ważnych przedłożeń ekonomicznych, jednakowoż w dyskusji nad ustawą o służbie państwowej będzie miał sposobność przedłożenia życzeń Niemców z Czech.

Wybory do delegacji mają być dokonane w przyszły wtorek na osobnym wieczornym posiedzeniu Izby.

Rada państwa.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów minister skarbu Korytowski wypowiedział obszerną mowę, w której uzasadniał najpierw przedłożenie rządowe w sprawie uregulowania płac służby państwowej (ustawa ta miałaby wejść w życie z dniem 1. października br.) i w sprawie zmian w ustawodawstwie podatkowym, a następnie omawiał położenie finansowe, przestrzegając Izbę przed zbyt wygórowanymi żądaniami, gdyż już wobec koniecznych potrzeb minister przewiduje w przyszłości deficyt, a Izba powinna dbać o równowagę budżetową.

Mowa ministra Korytowskiego wywarła w Izbie korzystne wrażenie.

Przystąpiono do dalszej dyskusji nad wnioskiem nagłym Soukupa w sprawie powszechnego głosowania do Sejmu. Minister Bienerth oświadczył, że rząd pragnie, aby tym, którzy dotąd z prawa wyborczego byli wykluczeni, zapewnić odpowiedni wpływ na skład sejmów, byle tylko nie zostało zbyt ograniczone stanowisko tych, którzy według opłacanych przez się podatków w szczególniejszej mierze interesowani są w składzie sejmu.

Prezes Koła polskiego dr. Głabiński oświadczył, że większość Koła polskiego jest za wprowadzeniem powszechnego i tajnego głosowania przy wyborach do sejmu, ale Koło polskie uważa, że sprawę tę rozstrzygnąć mogą tylko sejmy krajowe i dlatego głosować będzie przeciw nagłości. Po wywodach p. Moraczewskiego nagłość wniosku odrzucono.

Zgon.

Wiedeń. Zmarł tu członek Izby panów, Emil hr. Baworowski, przeżywszy lat 54.

Nadanie tytułu.

Wiedeń. Cesarz nadał prywatnemu docentowi geografii na uniwersytecie we Lwowie, profesorowi tamtejszej Akademii handlowej dr. Eugeniuszowi Romerowi tytuł nadzwyczajnego profesora uniwersytetu.

Wybór uzupełniający na Śląsku.

Opawa. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do Rady państwa z VII. okręgu wyborczego otrzymał niemiecki agraryusz Hentzenbach 3488 głosów, socjalista Müller 3464, kanonik bar. Grimmstein 1978. Między obu pierwszymi odbędzie się ściślejszy wybór.

Rewolucja w Paragwaju

Buenos Aires. O walkach w Paragwaju donoszą: Do rewolucjonistów przyłączyła się artyleria i z dział Kruppa z punktów wyżej położonych ostrzeliwała kasarnię policji i budynki rządowe. W walce przeciw powstańcom brała udział policja, straż pożarna i kanonierka. Podczas 38-godzinnej walki 30 osób zabito, 270 raniono.

Wybory w Finlandyi.

Helsingfors. Przy wyborach do sejmu uzyskali mandaty: Socjaliści 76, starofinowie 53, zwolennicy partii szwedzkiej 30, młodofinowie 29, agraryusze 8, partya chrześcijańska 4.

Zabicie baszy.

Konstantynopol. Oficer turecki zastrzelił wczoraj po południu w monastyrze generała baszę Szensi w chwili gdy ten wychodził z urzędu telegraficznego. Zabójca uciekł. Ruch młodoturecki zdaje się znów rozszerzać.

Wybuch benzyny.

Budapeszt. Wczoraj przedpołudniem w fabryce chemicznej Kovalda, w której pracuje 200 robotników, nastąpił wybuch benzyny. Płomienie w ciągu kilku minut objęły gmach cały. Robotnicy schronili się na najwyższe piętro. Straż pożarna rozpięła koce bezpieczeństwa i dała znak, aby zeskakiwano. Pewna kobieta, która skoczyła pierwsza, spadła na bruk i zabiła się na miejscu. To samo stało się z dwoma innymi robotnikami, a prócz tego jeszcze 15 osób przy zeskakiwaniu doznało ciężkich obrażeń.

Mord.

Batum. Z Cobulety donoszą, że dyrektor naftowego rurociągu, Batum-Baku, Rosenfeld, został zamordowany.

Wyjaśnienie.

Wiedeń. Wiener Abendpost ogłasza artykuł odnoszący się do kwestji narodowych stosunków we władzach państwowych w Czechach i wobec skarg, podnoszonych, ze strony niemieckiej na temat procentowego stosunku urzędników czeskich do niemieckich w władzach państwowych na niekorzyść narodowości niemieckiej, oświadcza, że skargom tym po niemałej części nie można odmówić subiektywnej słuszności, jednakże przyczyna leży nie w postępowaniu rządu, tylko w stanowisku inteligencji niemieckiej w Czechach, która w ostatnich lat dziesiątkach wstrzymywała się przez długi czas od służby państwowej.

Skoro jednak od lat kilku inteligencja niemiecka w Czechach zmieniła swe dotychczasowe stanowisko, uwidoczni się polepszenie stosunków na rzecz Niemiec. Artykuł wykazuje cyfrowo to polepszenie się w sądownictwie, skarbowości, i innych działach administracji, z czego wnioskuje, że żale Kół niemieckich w Czechach w żadnym wypadku nie powinny być wprowadzane do taktyki politycznej.

Nadesłano.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petirowy
Za rubrykę tę Redakcyja nie bierze odpowiedzialności.

Kawa palona

Nr. I. za pół kg. K 1'80. — Nr. II. za pół kg. K 2'—
Nr. III. za pół kg. K 2'40.

Herbatę angielską

w najlepszych gatunkach 4 i 5 koron za pół klg.
poleca 926

Skład Herbaty i Kawy

Adolfa SINGERA

Lwów, Sykstuska 1.

Kupcom rabat.

Zlecenia za pobraniem

Biała Czekolada
Pralinowa

dotychczas u nas nie wyrabiana jest do nabycia na wagę i tabliczki, tylko w sklepie Fabryki Cukrów

-Jana Höflingera-

Zakład dentystyczny i techniczno-dentystyczny

Dr. Fr. Fruchtmanna

odnowiony i rozszerzony znajduje się obecnie we LWOWIE, przy ul. Sykstuskiej 15, II. p. Dom Secesyjny.

Zmiana Lokalu MAKAROWSKI i Ska

Został przeniesiony na ul. Batorego 12

(obok pl. Halickiego)

Najtańszy magazyn farb, lakierów, pokostów, pędzli, szczotek, mydeł i perfum.

o łaskawe poparcie naszej młodej firmy prosimy

934

Makarowski i Ska

DROGUERYA

Magistra farmacyi

B. HAHNA

WE LWOWIE, UL. GRÓDECKA L. 87.

poleca: znakomite artykuły apteczne, perfumy, wodę kolońską o zapachu właściwym, oraz fiołkowym, konwaliowym bżowym, na wagę. Przybory toaletowe, chirurgiczne i p. po bajecznie niskich cenach.

Karlica z Łodzi braci Gładowskich.